

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk



Piwo: napój narodowy

TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

**PIWO:
NAPÓJ NARODOWY!**

Pił piwo Chrobry,
piła Jadwiga,
pił też naczelnik Kościuszko!

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Grafika i projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-10-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

1.CUD PIWNY

Święty Arnold musiał się solidnie napracować, aby zasłużyć sobie na zaszczytną godność patrona piwowarów. We Francji, w mieście obleżonym przez wroga, sprawił cud: 90 pustych garnuszków zamienił momentalnie w 180 beczek pełnych piwa!

Bardzo podobny cud zdarzył się nad Wisłą w czasach Popiela i kmiecia Piasta – tego samego, którego czekał wkrótce tak wspaniały awans społeczny. Jak zaświadcza w *Kronice polskiej* Gall Anonim, do ubogiego Piasta przybyło dwóch tajemniczych gości.

„Gdy usiadłszy wedle zwyczaju rozmawiali o różnych rzeczach, a przybysze zapytali, czy mają coś do picia, gościnny oracz odpowiedział: „Mam ci ja beczułkę dobrze sfermentowanego piwa, które przygotowałem na postrzyżyny syna, jakiego mam, lecz cóż znaczy taka odrobina? Wypijcie je, jeśli wola”.

Goście pili, pili, a piwa nie ubywało, lecz przybywało! Był to niewątpliwy znak przychylności sił nadprzyrodzonych dla zacnego gospodarza.

Tak się zaczęła wielka kariera Piastów i całej polskiej krainy.

Wszystkie średniowieczne źródła pisane dowodzą, że przez stulecia piwo było ulubionym napojem Słowian. Miód pitny był drogi i podawany przeważnie na specjalne okazje. Wino zdobiło tylko pańskie stoły. Gorzalka wielką popularność zdobyła właściwie dopiero w dziewiętnastym wieku, kiedy upowszechniła się w Europie uprawa ziemniaka.

A piwo? W czasach Piastów i Jagiellonów, wyrabiane sposobem domowym u chłopa, w młynie czy w browarze, o rozmaitej zawartości alkoholu, było napojem królów i chłopów. Obliczono, że statystyczny Polak wypijał około dwóch litrów piwa dziennie. Miód podawano na ogół tylko na przyjęciach, weselach i chrzcinach. Bardzo często mieszano piwo z miodem dla polepszenia smaku.

Bolesław Chrobry, jak opisywał niemiecki kronikarz Thietmar, częstował cesarza Ottona III podczas słynnego zjazdu gnieźnieńskiego – wybornym polskim piwem!

Wrogowie naszego wielkiego władcy przekonywali, że Chrobry owego piwa wypijał na co dzień nawet trochę za dużo... Nazywali go piwożłopem: „Trink-bier”. Jakoś jednak to królewskie picie nie przeszkadzało Chrobremu w osiągnięciu politycznych i militarnych sukcesów. Piwo bowiem, w przeciwieństwie do wina, działa uspokajająco, nie mąci szybko umysłu, nie zwala też z nóg tak błyskawicznie, jak gorzalka.

Słusznie więc chwałę piwa głosili polscy poeci, od Kochanowskiego do Mickiewicza. Słusznie uczyli kultury picia, jak krakowski kanonik Frowin, który ponad 600 lat temu zalecał w swoim poradniku, aby pić piwo bez zanurzania nosa w pianie. Zdmuchiwać zaś piankę, zgodnie z dobrymi manierami, można było tylko dwa razy...

Niektórzy piwosze marzyli o tym, żeby nie tylko nos, ale i całe ciało nurzać w rozkosznej pianie piwnej – jak bohater zabawnej fraszki Wespazjana Kochowskiego, poety żyjącego w czasach potopu szwedzkiego i wiedeńskiej wiktorii Sobieskiego:

Pacierz mówiąc, acz rzadko, jeden piwożerca
Na skrucę się zdobywa i tak westchnie z serca,
Składając ręce w niebo: „Ej, Boże mój, gdyby
Morze się odmieniło w piwo, a my w ryby,
Jako byśmy rozkosznie używali sobie –
Tam żyli, tam skończyli, i w tym legli grobie.”

2. PIWO A SPRAWA POLSKA

„Niechaj ten o winie śpiewa, kto nie zaznał między nami napoju nad napojami – przymiotów piwa” – stwierdzał stanowczo Jan Dantyszek, biskup warmiński, poeta, sekretarz króla Zygmunta Starego.

Piwo wyrabiane często w klasztorach przez pobożnych i mądrych zakonników, miało opinię napoju pożywnego, smacznego i zdrowego.

„Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka w sześć niedziel donicę z grzankami wychyli i jacy się chłopci by żubrowie rodzą” – zachwycił się ojciec literatury polskiej, Mikołaj Rej z Nagłowic.

Święta Hildegarda z Nadrenii zalecała piwo jako napój zdrowotny, dobrze działający na nerki i bóle żołądka. Hildegarda codziennie piła parę szklaneczek dla zdrowia i dożyła nadzwyczajnego jak na swoje czasy wieku 81 lat.

Podczas licznych średniowiecznych epidemii stwierdzono, że piwosze są bardziej odporni na choroby niż zwolennicy wody. Dopiero po latach, w naszych czasach, naukowcy udowodnili, że alkohol zawarty w piwie rzeczywiście niszczy liczne zarazki.

Polacy tak umiłowali złoty płyn, że nawet w połowie XV wieku wyprawili delegację do papieża, żeby zezwolił księżom mazowieckim używać piwa wareckiego podczas mszy zamiast wina! Papież niestety nie wyraził zgody, ale sława piwa nadwiślańskiego dotarła daleko do słonecznej Italii.

Równie wielką reklamą polskiego piwa stał się list do papieża napisany przez Leszka Białego, wnuka Bolesława Krzywoustego. Polski książę nie chciał wziąć udziału w wyprawie krzyżowej do Jerozolimy. Dlaczego? W liście do Ojca Świętego argumentował bardzo przekonująco, że „złożony chorobą, płynąć do Ziemi Świętej nie może, zwłaszcza że z powodu przypadłości w naturę ciała wymierzonej, ani wina, ani prostej wody pić nie może, przyzwyczajony tylko piwo, względnie miód pić”.

Papież w specjalnej bulli zwolnił księcia z obowiązku krucjaty. I dobrze się stało, bo nasz słowiański miłośnik piwa zaczął w kraju pracować koncepcyjnie i wymyślił nowatorski projekt nawracania pogan – nie ogniem i mieczem, ale przy pomocy przyjaznych kontaktów między narodami. Doradzał zakładanie w pogańskich Prusach ośrodków handlowych, co miało ułatwiać przenikanie wiary katolickiej drogą pokojową.

Tak to piwo łagodziło obyczaje w czasach krwawych wojen religijnych!

Sławna też była w swoim czasie (początek XIV wieku) decyzja biskupa Konrada, księcia kujawskiego, który nie przyjął zaszczytnego arcybiskupstwa Salzburga, bo się

dowiedział, że nie ma w tamtym mieście jego ulubionego piwa z pszenicy.

Pobożni Polacy potrafili się także umartwiać przy pomocy piwa. Wielbiciel tego napoju, książę Przemysław II, na co dzień pijał najlepsze gatunki, zaś w czasie postu celowo kosztował tylko „łada jakie piwo”.

Oto przykład cnoty wart naśladowania.

3. NAPÓJ KRÓLÓW

W XIX wieku jeden z historyków niemieckich wystąpił z oburzającą tezą, że to Germanie wymyślili piwo i dopiero oni nauczyli Polaków, jak je warzyć.

Dał mu solidny odpór nasz historyk i poeta Władysław Syrokomla, który stworzył taki oto „Napis na kuflu”:

Niemcy nam chcieli ukraść Kopernika:
Z przywłaszczonego odarto ich blasku.
Chcieli nam dowieść, że piwo wynika
Z ich wynalazku.

Ale w Thietmara pismach zostawiona
Pamiętka stara, kronikarska, żywa,
Bolesław Chrobry przyjmował Ottona
Kufelkiem piwa.

W czasach pierwszych Piastów piwo było na ziemiach polskich doskonale znane i masowo produkowane. O upodobaniach Chrobrego pisali kronikarze niemieccy. Dokładne opisy obyczajów na dworach królewskich w Krakowie pochodzą dopiero z czasów królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły. Zachowały się rachunki za obiady, kolacje i uroczyste przyjęcia na dworze.

Na obiad królowej Jadwigi 9 maja 1389 roku w Niepłomnicach zamówiono między innymi 3 achtele (48 litrów) piwa. Achtel to ósma część beczki – ok. 16 litrów.

W dniu następnym na obiad króla Władysława potrzeba było tylko pół achtele, zaś dwa tygodnie później na postny obiad królowej i jej dwórek zamówiono 2 achtele.

Król Jagiełło w ogóle nie pijał piwa, wina czy gorzałki. Bał się otrucia, dlatego pił wyłącznie czystą wodę, w której łatwo wykryć smak trucizny. Jako jeden z nielicznych ludzi średniowiecza miał zawsze w pełni trzeźwą głowę. Może stąd właśnie się brały jego sukcesy polityczne, które niechętni mu kronikarze przypisywali niezwykłemu szczęściu?

Królowa Jadwiga wychowała się na węgierskim dworze królewskim, teoretycznie więc powinna tam zasmakować w winie... Ale... Gwiazdą królewskiego pałacu w Budzie była w jej czasach babka, matka króla Ludwika – Elżbieta Łokietkówna. Rodzona siostra naszego władcy, Kazimierza Wielkiego, lubiła zabawy, tańce, ruch wokół swojej osoby. Narzucała wszystkim własny styl bycia. Zapewne

to właśnie ona spopularyzowała na dworze węgierskim napój nie tak mocny jak wino, nie zaćmiewający rozsądku, a dający dobre samopoczucie. Tak czy owak, królowa Jadwiga i jej dwórki na co dzień smakowały piwo, mieszcząc się w statystycznej polskiej normie 1,5 – 2 litrów dziennie.

Na krakowskim dworze piwo zamawiano dla Polaków, Rusinów, Austriaków, Czechów, Słowaków, Saksończyków, Francuzów, Hiszpanów. Pili je kapelani, notariusze, bębniarze, lutniarze, łowczy, sokolnicy, piekarze, przepkupnie...

„Nic nadeń lepszego do pokrzepienia duszy – pisał najślawniejszy kronikarz tamtej epoki, Jan Długosz. – Jest ono nie tylko rozkoszą mieszkańców, lecz i cudzoziemców, zachwycając swym smakiem wybornym”.

Wnuk Jagiełły, król Jan Olbracht, szczególną uwagę zwracał na dobór najlepszych gatunków piwa na królewskie stoły. W styczniu 1496 roku na ucztę w Gostyniu zamówił sobie 28 beczek piwa łączyckiego, 26 gębińskiego i 58 gostyńskiego.

Król Zygmunt Stary dożył sędziwego wieku – 81 lat – być może dlatego, że odżywiał się regularnie. Zawsze na śniadanie spożywał gramatkę, czyli polewkę (zupę) piwną z grzankami. Do obiadu podawano mu codziennie piwo proszowskie i piotrkowskie.

Zygmunt August na ucztę 10 lipca 1545 roku zamówił rekordową ilość ponad 6 litrów piwa na osobę! Być może

w tym lipcowym dniu panował okrutny upał. Podobną ilość piwa wytrąbił król Stefan Batory i jego orszak w Korczynie w lecie 1585 roku. Historycy skrzętnie wyliczyli, że na osobę przypadło wtedy: 0,2 kg mięsa, 1 kilogram chleba i... 3,7 litra piwa.

Król Jan Kazimierz nie gardził żadnym trunkiem. Nie raz, niestety tak przebierał miarę w picciu, że musiano odwoływać audyencje dyplomatyczne. Kiedyś jednak na polowaniu – jak opisuje poeta Wacław Potocki – musiał obejść się smakiem:

Spragnawszy król Kazimierz, goniąc zwierza w boru,
Wstąpił do szlacheckiego, chcąc się napić dworu.
Rad był szlachcic ubogi, że go pan nawiedził;
Skoro z bębna ostatek piwa w szklanice scedził,
Przyniesie mu do konia, a król: „Pijcież! – mówi
Wszak zawsze kredensować należy królowi”.

Zgodnie z dworskim ceremoniałem pierwszą szklanice z naczynia powinien wypić sługa. Gospodarz wypił – i już niestety dla monarchy nic nie zostało. Król stwierdził melancholijnie „Nie trzeba dworskich obyczajów przestrzegać na Mazowszu”...

Królowie, panowie szlachta, mieszczenie i chłopci pili ze smakiem ten sam, bursztynowy piwny płyn. Jak pisała

Antonina Jelicz w pracy *Życie codzienne w średnio-wiecznym Krakowie*:

„Na co dzień stale pije się piwo, ten ulubiony napój Słowian od niepamiętnych czasów. Pijano je dla ochłody latem, na gorąco w zimie (piwo grzane), w polewkach różnego rodzaju, musiało być podawane do obiadu i wieczery. Czeladź w warsztacie miała zapewnioną pewną ilość piwa, jeśli go nie otrzymała, przysługiwał jej ekwiwalent pieniężny, tzw. piwne. Produkcja tego napoju była rozwinięta na wielką skalę; browar znajdował się niemal na co drugiej ulicy”.